Rok XI. Kraków-Podgórze sobota 7 września 1912. Nr. 208

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 8·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Bułgarya prze do wojny z Turcyą.

Zamaskowani bandyci w restauracyi.



(Opis wewnątrz numeru.)

O ugodę polsko-ruską.

Kraków, 6 września.

Politycy polscy i ruscy, bawiący w Wiedniu: prezes Koła polskiego dr. Leo, namiestnik Bobrzyński, ministrowie Zaleski i Długosz, p. Stapiński, p. Skarbek, eksc. Korytowski i i. — przejechali dziś w nocy przez Kraków, udając się do Lwowa, gdzie odbędą się posiedzenia poszczególnych klubów, posiedzenie pełnej komisyi dla reformy wyborczej i podjęte zostaną rokowania z Rusinami w kwestyi ugody.

Kalendarium tych ważnych dni jest następujące:

Na dzień dzisiejszy tj. na 6 września zostały zwołane sejmowe i parlamentarne kluby lewicy demokratycznej i ludowców, sejmowego klubu centrum i klubu narod.-demokratycznego — zaś w dniu 7 września odbędą posiedzenia prezydya wszystkich klubów polskich sejmowych. Prezydya te obradować będą przez kilka dni z rzędu i prowadzić rokowania z Rusinami.

Grupa krakowska posłów sejmowych została zwołaną na 9 września godz. 11 do Lwowa.

Pełna zaś komisya sejmowej reformy wyborczej zwołana została na dzień 10 września.

* * *

Jak wiedeńskie dzienniki zgodnie stwierdzają, rezultat konferencyj w Wiedniu (konferencyj wstępnych, mających znaczenie nieoficyalne) był **pomyślny** — i spodziewać się można, że one doprowadzą do upragnionego celu, zwłaszcza, że sprawa porozumienia polsko-ruskiego co do sejmowej reformy wyborczej jest na dobrej drodze.

Na ostatniej konferencyi przywódców polskich z prezesem klubu ruskiego Lewickim w obecności namiestnika i ministrów polskich **ułożono program lwowskich konferencyj**, co świadczy najlepiej, że porozumienie jest na dobrej drodze.

Istnieje — pisze „Neue Fr. Presse — pewna nadzieja, że staraniom polskich ministrów i namiestnika Bobrzyńskiego **uda się nakłonić konserwatystów**, aby w kwestyi reformy wyborczej okazali się bardziej ustępliwymi i odstąpili od swego ostrego stanowiska, a po **Rusinach** oczekują, że opuszczą swe **przesadne żądania** co do liczby mandatów sejmowych i zadowolą się liczbą, ofiarowaną im przez Polaków. Polscy i ruscy przywódcy we wtorek, lub środę zbiorą się we Lwowie i wówczas rozpoczną się oficyalne rokowania ugodowe.

*

Także prezes klubu ruskiego dr Lewicki był przyjęty przez hr. Stürgkha i przedstawił mu postulaty Rusinów. Oczywiście dr Lewicki obstawał przy tych wszystkich żądaniach Rusinów, jakie są znane w kraju, a więc żądał 30 prc. mandatów, zabezpieczenia tych mandatów, wreszcie odrzucenia wszelkiego *iunctim* pomiędzy reformą wyborczą, — a sprawą uniwersytetu ruskiego, ale faktem jest, że Rusini świadomi są, że 30 prc. mandatów nie zdobędą. Przeciw okręgom kilkomandatowym zastrzegł się dr Lewicki stanowczo.

Hr. Stürgkh wskazał, jak ważne dla państwa jest dojście do skutku ugody polsko-ruskiej.

Z naciskiem podniósł jednak hr. Stürgkh, że zdaniem rządu, sporne polsko-ruskie kwestye mogą być załatwione *tylko w drodze kompromisu.*

Co do kwestyi uniwersyteckiej hr. Stürgkh oświadczył, że rokowania jeszcze nie zostały ukończone.

*

Oczywiście wszystkie powyższe wiadomości wiedeńskie świadczą, że do *optymizmu nie ma jeszcze wcale powodu.* Ale jest przynajmniej nadzieja, że trudności dadzą się wyrównać.

Zmiany w gabinecie austryackim.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 5 września.

Z chwilą przybycia hr. Stürgkha do Wiednia życie polityczne zaczęło pulsować szybszem tempem.

Pierwszem zadaniem, które prezes ministrów musi rozwiązać w przeciągu krótkiego

Cennik

IZBY
handlowo-przem.
Krakowie

dnia wyjścia
niejszego Nru
g. 12 w poł.

—

Waluty
papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Ruble papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
.. 5 września.
Targ zbożowy.
Pszenica na październik 11·25 do [illegible]; pszenica [illegible] kwiecień 11·71 [illegible] 11·7o; żyto na [illegible] kwiecień 9·95 — [illegible], na październ. [illegible] 95; owies paźdz. 10·35 [illegible] 10·3o; na kwiecień 10·50-10·51; kukurudza na sier. [illegible] — 9·41; na [illegible] 7·55 — 7·56; rzepak na sierp. [illegible] do —·— [illegible] mierne. [illegible] kupna mier. Usposobienie: [illegible] zym.— Pogoda pochmurno.

czasu, jest obsadzenie teki rolnictwa.

Czesi uważają tekę rolnictwa za swój polityczny stan posiadania. W samej rzeczy w ostatnich latach dr Braf piastował tę tekę dwukrotnie, a w przerwie przez czas dłuższy kierownikiem ministerstwa był szef sekcyi Pop, który się przyznawał do narodowości czeskiej.

Od dłuższego czasu zaczyna się krystalizować w sferach politycznych idea podziału ministerstw na pewne sfery polityczno-narodowe. I tak zmieniło się to w zasadę prawie niewzruszoną, że teka ministerstwa spraw wewnętrznych dostaje się zawsze w ręce urzędnika, który jest bardziej mężem zaufania korony, aniżeli reprezentantem któregokolwiek z stronnictw parlamentarnych. Dalej, od dłuższego czasu teka skarbu zwykle przypada w udziale Polakowi.

Niemcy z powodów narodowych wymagają także — od dłuższego czasu — by na czele ministerstwa sprawiedliwości stał Niemiec. Niemcom zależy tutaj na nominacyi urzędników sądowych. Mają oni na oku okręgi mieszane w Czechach i jeszcze bardziej okręgi mieszane w krajach alpejskich, w których słowieńcy walczą o równouprawnienie w sądownictwie. Tak samo do ministerstwa handlu Niemcy bardzo niechętnie wpuszczają nominata, nie należącego do narodowości niemieckiej. Dwukrotny okres rządów czeskich w ministerstwie handlu doprowadził do rozmaitych zatargów w dziedzinie administracyi pocztowo-telegraficznej.

Ministerstwo handlu jeszcze przed dziesiątkiem lat było prawdziwą twierdzą centralizmu niemieckiego. W ostatnich latach zmieniło się tutaj dużo, ale jeszcze nie tyle, ile było potrzeba w interesie równouprawnienia narodów składających monarchię.

Gdy tedy śmierć odwołała dr. Brafa z posterunku, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że teka rolnictwa ponownie przypadnie któremu z Czechów.

Po rozstrzygnięciu tego zasadniczego pytania będzie chodziło o rozstrzygnięcie i załatwienie kwestyj partyjnych i osobistych. Kwestye partyjne polegają na tem, że jeszcze obóz polityczny czeski składa się z całego szeregu rozmaitych frakcyj, które często prowadzą między sobą zaciętą walkę. Chodzi zatem o to, by nowo zamianowany minister rolnictwa narodowości czeskiej nie natrafił zaraz na samym początku na szereg nieprzyjaźni i kłopotów, wywoływanych waśniami politycznemi.

Od dłuższego czasu obiega pogłoska, że z wielu stron życzą sobie mieć ministrem rolnictwa Fryderyka księcia Schwarzenberga, który mimo niemieckiego nazwiska i mimo przynależności do starożytnej rodziny niemieckiej uważa się za Czecha i oddawał oraz oddaje sprawie czeskiej wielkie przysługi.

Fryderyk książę Schwarzenberg cieszy się względami następcy tronu i uchodzi za męża przyszłości, za jednego z tych polityków, którzy są gotowi pomagać arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi w jego daleko idących planach mających na celu przywrócenie Austro-Węgrom ich dawnej potęgi oraz ich dawnej roli na kontynencie europejskim. W sferach niemieckich a przedewszystkiem w sferach liberalnych niemieckich Fryderyk książę Schwarzenberg liczy ogromną ilość wrogow i powierzenie mu teki rolnictwa dałoby hasło do ogólnego wystąpienia tych żywiołów przeciw gabinetowi hr. Stürgkha. Zdaje się tedy, że hr. Stürgkh, którego ambicyą jest stać na czele rządu kompromisowego nie zdecyduje się na powołanie Fryderyka księcia Schwarzenberga do składu rządu. Prawdopodobnie teka rolnictwa przypadnie jednemu z agraryuszów czeskich.

W każdym razie dla Polaków fakt oddania teki rolnictwa ponownie w ręce Czechów jest okolicznością niesłychanie pożądaną ponieważ w ten sposób Koło polskie może i nadal hołdować zasadzie, że teka **skarbu** wchodzi w skład polityczny posiadania **polskiego**. Na razie ta kwestya nie jest aktualną, ponieważ teka skarbu znajduje się w rękach polskich. Gdyby jednak w przyszłości miało przyjść do jakichkolwiek zmian, wynikających czy to z powodów osobisych czy z powodów parlamentarnych, wówczas Koło polskie może śmiało wystąpić z żądaniem powierzenia teki skarbu ponownie Polakowi. Kto zaś zna ustrój ministerstw austryackich, ten wie doskonale, że w całym gabinecie są właściwie tylko dwa posterunki, wyposażone w władze realne. Pierwszym posterunkiem jest stanowisko prezesa ministrów, drugim jest teka ministra skarbu. Wszystkie ministerstwa zależą właściwie od ministra skarbu. Ani jeden z ministrów nie może pozwolić sobie na jakikolwiek wydatek, bez zezwolenia ministra skarku. Swoboda ruchów każdego ministra w dziedzinie wydatkowania zależy od ministra skarbu. Jest tedy rzeczą wagi pierwszorzędnej, by teka skarbu o ile możności stale pozostawała w rękach polskich.

Zastępca.



„Zdławić ohydę u podnóża Tatr!“

Takim okropnie mocnym tytułem zaopatrzył p. **Feliks Kuczkowski** swą małą, ale b. chaotyczną broszurkę, traktującą o gospodarce w Zakopanem, wydaną z końcem sierpnia br., której treść stanowi dosadna krytykę urządzeń „naszej letniej stolicy“. Winę tych urządzeń przypisuje autor w pierwszym rzędzie brakowi kultury u miejscowej ludności, oraz przedsiębiorców, którzy zjeżdżają do Zakopanego, a także społeczeństwu, które nie dopomina się dosyć energicznie o coś lepszego, a ganiąc nie pokazuje, jak być powinno.

„W Szwajcaryi — pisze autor — kraju na wskróś hotelarskim, jeżeli gdzieś w górach znajdzie się gmina, licząca parę tysięcy ludzi, a przyjmuje u siebie rocznie choćby tysiąc podróżnych, to zarząd jej postępuje tak, aby cała wioska, czy miasteczko stało się przyległością hotelów. Zawiązuje się syndykat, który dba o niepokalaną czystość ulic, o oświetlenie elektryczne, o miejsca przechadzek pobliskich. A że ten syndykat zlewa się całkowicie z instytucyą rady gminnej, bo potentaci polityczni i hotelowi stanowią jedne osoby, więc znajdują się wnet pieniądze i prawa, czyli władza państwowa. Takie zrzeszenie kapitalistyczno-polityczne nie jest doskonałością gospodarki społecznej, ale z dwojga złego wolę to od anarchii wyzysku na własną rękę — kto tam wie jaką?“

Zupełnie słusznie podnosi autor **niechlujstwo** panujące w schroniskach. „W starem schronisku, nad M. Okiem, na 50 posłań mają zaledwie 100 prześcieradeł. Więc jakżeż prać? Radzą sobie w ten sposób, że nie dają prześcieradeł pod kołdry... a zato inne dają brudne. Uczyniłem gwałt niemały, więc kazano „dać temu panu wszystko, czego chce“, ale inni „panowie“, bardziej potulni, płacą te głupie 2 k. 60 i śpią jak ci nędzarze z przytułku nocnego. Niestety, nawet „takiego“ panę, jak ja, nie ulękły się wszy, ani pchły. O poduszkach, wypchanych twardem słomskiem czy inną podściółką bydlęcą, zamiast pierzem (choćby z kur), już nie wspomnę.*)

Niemniej słuszny jest zarzut, że wypożyczalnie książek w Zakopanem są rozsadnikami gruźlicy. Autorowi wpadły w rękę 2 dzieła wypożyczone tamże, zbryzgane krwią...

Autor nie poprzestaje jednak na samej krytyce, lecz podaje taże środki zaradzenia złemu:

„Trzeba radzić. Są dwie drogi: burzyć lub tworzyć. Wspomnę o obu, wybieram drugą.

Czy prasa polska czuje jakieś władctwo społeczne, czy nie? Jeśli tak, to może zmusić Zakopane do postępu. Utworzyć komisyę prasową, która zbadałaby warunki miejscowe, powzięła jakieś wnioski, pomogła ludziom, pragnącym kultury, w ich walce z zaprzaństwem.

W prasie naszej pojawiają się od czasu do czasu wzmianki i napomnienia, ale zbyt uprzejme, pisane z tą małuczką ogłędnością, która obniża wszelką wartość wszelkie sprawy. Tymczasem sprawę Zakopanego należy wysunąć na czoło naszych spraw kulturalnych.

Niema narodu na świecie, któryby lekceważył swoje siedziby górskie. Szczyty gór — to duma ludów. Naród, który nie posiada brzegów morza, lub puszcz dziewiczych, lub gór, jest skazany na życie powszednie, wśród miast, wiosek i pól **uprawnych**. Oko tego narodu niema gdzie umknąć od śladów ręki ludzkiej. Brak mu uroczysk — dusza jego traci poczucie przyrody samotnej.

Galicya ma Tatry, Nieprawda! Polska ma Tatry w Galicyi. Przeto ona odpowiada za swoją w nich gospodarkę przed całym narodem. Dlatego nie damy zaprzepaścić tych skarbów na równi z innymi. A że zadanie jest trudne, że ekonomowie naszego majątku nadto są wszechwładni, więc środków należy użyć ostrych. Ponieważ w mocy prasy leży napędzanie grosza do kieszeni Zakopanego, więc powiedzieć: albo uczynicie to i tamto — albo sami starajcie się o gości. My nie będziemy przyjmowali waszych kłamliwych ogłoszeń, ani ukrywali waszych szkarlatyn!

Utworzyć więc stały wydział prasowy, któryby bywałby na zebraniach komisyi klimatycznej i na posiedzeniach związku właścicieli hotelów i pensyonatów. Zobaczylibyśmy, kto tam utrudnia przechodzenie wniosków, mających na celu rozwój Zakopanego. Zapewne są to ludzie ciemni, którzy po dwóch latach błogosławiliby tę opiekę ludzi światłych. — Dziś nie pojmują oni, że zło, gnębiące Zakopane, tkwi nieraz w stosunkach miejscowych, które na pozór nie mają nic wspólnego z hotelarstwem“.

Dalej proponuje autor utworzenie towarzystwa współdzielnego (kooperatywy) złożonego ze stałych gości Tatr, ze wszystkich trzech zaborów, któreby budowało hotele przyzwoite, godne człowieka kulturalnego — oraz zakładało kooperatywy wytwórcze, t. j. rękodzielnicze i spożywcze, wciągając w nie zwolna górali.

Autor wywodzi:

„Naród musi zawładnąć Zakopanem, jeśli

*) Zapytać się jednak godzi, czemu p. K. nie skorzystał z usług hotelu Tow. Tatrz. przy Morskiem Oku? Tamby nie znalazł niechlujstwa, jakie jest w starem schronisku Burowej. (Przyp. red.)

sam nie chce służyć wyzyskowi i przyczyniać się do wyzysku.

Zakopane należy odzyskać, bo ohyda, która się tam zaległa, nie poprzestanie na niszczeniu podnóża gór, ale wedrze się na nie".

* * *

Broszurkę p. Kuczkowskiego należy opatrzyć kilkoma uwagami.

Szan. autor jest snać Królewiakiem. Lubi mocne słowa, lubi frazesy — a nie zna dobrze sprawy, o której pisze, nie zdaje sobie sprawy z danych warunków, sądzi powierzchownie, na podstawie impresyj...

Oczywiście skargi na nieporządki i brud w Zakopanem, na brak kultury i *rozwydrzenie górali* — są słuszne. Każdy poczynił już w Zakopanem smutne doświadczenia, każdy narzekał...

Ale — pewien, acz powolny postęp jest mimo wszystko z każdym rokiem widoczny.

Trzeba zaś zrozumieć, że Zakopane nie jest wsią szwajcarską o starodawnej kulturze, o olbrzymiej frekwencyi bogatych cudzoziemców. To wieś góralska, wieś ubogiej Galicyi, gnębionej, „odkryta" dopiero przed czterdziestu laty, wieś, rozłożona na przestrzeni mili kwadratowej. Potrzebaby milionów, aby taką wieś skanalizować, oświetlić, wybrukować — a skąd wziąć tych pieniędzy?

Założyć trzeba towarzystwa spółdzielcze, budować europejskie hotele, pisze p. K.

Hoteli wcale już „europejskich", zakładów i pensionów pierwszorzędnych mamy dziś w Zakopanem kilka. Mają one jednak braki — dobrze. Niechże p. K. postara się o stworzenie nowych towarzystw, któreby już zupełnie europejską kulturę wprowadziły. Łatwo jest radzić, trudno jednak niekiedy znaleźć oprocentowanie kapitału...

Już zgoła o naiwności świadczy szukanie ratunku... w „wydziale prasowym". W Zakopanem trzeba działać, a nie gadać. Gada się u nas wogóle za dużo.

Zakopane nastręcza moc tematów do słusznej krytyki. Począwszy od fatalnej i niesłychanie drogiej komunikacyi kolejowej, skończywszy na woźnicach góralskich, przyczyn do skarg mamy bez liku. Ale mimo wszystko Zakopane się rozwija, postęp jest widoczny. Wszystko jednak u nas idzie powoli i „nie odrazu Zakopane będzie zbudowane". — Trzeba też pilnie czuwać nad jego rozwojem i baczyć, aby rozwój nie został spaczony. Dlatego i broszura p. K. jest pożądaną jako sygnał alarmowy, nawołujący do czujności. Wszyscy zaś powinni współdziałać w pracy nad rozwojem naszej letniej stolicy.

Milioner i szwaczka.

Zwłoki dziecka zamiast kamieni. — Zasady milionera. — „Pomoc" fabrykantki aniołków.

Miłość milionera i biednej panny nie zawsze kończy się po „amerykańsku", t. j. małżeństwem i nie wielu bogaczy podobnych jest do amerykańskiego milionera Barsay'a, który zakochany w biednej dziewczynie, zapłacił jej za pierwszy pocałunek 5.000.000 kor., a następnie ożenił się z nią. Niekiedy hańba i więzienie są epilogiem zalecanek. Dowodem tego tragiczna historya, którą podają dzienniki budapeszteńskie.

Na ulicy Marko w Budapeszcie zauważył onegdaj o g. 2 w nocy policyant młodego człowieka, który oglądając się trwożnie na wszystkie strony, starał się ukryć jakiś przedmiot w kupie kamieni. Policyant przytrzymał podejrzanego. Młody człowiek zmieszał się mocno i chciał odejść, ale sprzeciwił się temu policyant, żądając wyjaśnienia co zatrzymało go o tej porze na ulicy. Po dłuższej chwili namysłu oświadczył przytrzymany, że wybierał w kupie kamieni kilka drobnych kamyczków do domowego basenu z rybami. Tłomaczenie to nie zdało się policyantowi wiarygodne, zwłaszcza, że zauważył u nieznajomego pudełko większych rozmiarów, owinięte w szmaty; przyaresztował więc młodzieńca i odprowadził do komisaryatu policyjnego.

Wobec komisarza zeznał przyprowadzony, że nazywa się Gustaw Katzburg i przybył do Budapesztu jako ajent handlowy z Wiednia. Pytany o pudełko obstawał przy tem, że znajdują się w nim zebrane na ulicy kamienie. Zachowanie jego przy zeznaniu wzbudzało silne podejrzenia, wobec czego otwarto pudełko.

Wtedy ku wielkiemu zdumieniu obecnych okazało się, że znajduje się w niem zamiast kamieni, zwłoki przedwcześnie zrodzonego dziecka. Młodzieniec zbladł ale wkrótce odzyskał zimną krew i oświadczył, że zakwestyonowany przedmiot wręczyła mu pewna panna z prośbą, aby wrzucił go do Dunaju. Informacyj bliższych nie chciał podać, zatrzymano go więc i rozpoczęto dochodzenia.

W przeciągu dnia sprawa wyjaśniła się. Przytrzymany młody człowiek nazywa się rzeczywiście Gustaw Katzburg, ale nie jest ajentem handlowym, tylko współwłaścicielem znanej wiedeńskiej firmy „Filipp Katzburg" i rozporządza prawie milionowym majątkiem. Niemowlę ukryte w pudle było owocem jego miłości. Matką dziecka jest 26-letnia szwaczka, odznaczająca się wyjątkową pięknością. Zbałamucona dziewczyna spostrzegłszy skutki miłości, poczęła nalegać na swego kochanka, aby spełnił swoje obietnice i wziął z nią ślub, na co Katzburg odpowiedział:

— Nigdy. Milioner ma swoje zasady, a jedną z głównych moich zasad jest: ożenić się bogato. Z tobą mogę załatwić się taniej i wygodniej. Wstydu nie potrzebujesz się lękać. Zrobi się tak, że będzie dobrze. Na taką bagatelkę, aby cię posłać do „pewnego sanatoryum" stać mię. Dziewczyna oświadczyła jednak, że do żadnego sanatoryum nie pójdzie, a hańby nie przeżyje.

— Rób więc, co ci się podoba — odparł milioner; obawiając się jednak, aby zrozpaczona dziewczyna nie popełniła jakiegoś szaleństwa — porozumiał się ze specyalistką akuszerką, która do mieszkania kochanki milionera przybyła i dokonała zabiegów, zakazanych kodeksem karnych.

Epilog sprawy rozegra się przed sądem, przed którym staną razem kochanek, matka i akuszerka.

Nowoczesny czarodziej w ogrodzie.

Luthar Barbank w Kalifornii. — Czarodziejskie przemiany drzew i krzewów. Co mówi ogrodnik?

Kalifornia, to kraj, w którym dawniejsze gorączkowe poszukiwanie złota, ustąpiło miejsca cichej, spokojnej i systematycznej pracy. To kraj, opromieniony rozkosznem słońcem, niewyczerpana przyroda i niespożyta energia mieszkańców; kraj, w którym rozwija się teraz jeszcze większe bogactwo, ogólny dobrobyt, wszechstronny postęp. Do kraju tego przeniósł się nowoczesny czarodziejski ogrodnik. Luthar Barbank.

Będąc jeszcze dzieckiem, lubił przyglądać się roślinom, rozpoznawać ich różnice, badać naturę kwiatów, sztucznie je zapylać i śledzić wyniki tego. Za młodu jeszcze udało mu się udoskonalić pewne gatunki jarzyn, kartofli i t. d. Z niestałego i sprowego klimatu swej rodzinnej siedziby wabiła go czarująca Kalifornia i tam się przeniósł. Osiadł w Santa Rosa i rozpoczął już na wielką skalę swoje obserwacye i swoją działalność, skierowaną głównie ku upiększeniu i wydoskonaleniu tego wszystkiego, co świat roślinny wytwarza.

Zainteresowuje się jakiemś drzewem, które w jego pojęciu ma pewne dane do większej użyteczności, do szybszego wzrostu, do wybitniejszej piękności — i udoskonala to drzewo, wytwarza z niego rzeczywiście najszybciej rosnące i bardzo użyteczne.

Orzechy cierpkie, o grubej skorupie, zamienia na smaczne, mięsiste i o tak delikatnej skorupce, że mała ptaszyna może je dzióbkiem rozbić. Śliwkę o wielkiej pestce zamienia na bezpestkową. Z dzikiej, gorzkawej jagódki robi smaczną, soczystą, co roku z nasion rodzącą. Niedość mu dobrej śliwki lub aromatycznej moreli: łączy te dwa owoce w jedną śliwko-morelę. Niezadowolony śliwką daje jej zapach najdoskonalszej gruszki Bery; rzadko owocujące i prędko psujące się śliwki, zmienia na stale owocujące i tak wytrzymałe, że ogromne transporty z Kalifornii do afrykańskiego Natalu przybywają w doskonałym stanie. Kojarzy pomidory z kartoflami, stwarza nowe jarzyny, wreszcie na bezbrzeżnych pustkowiach Newady spotyka olbrzymie zarośla dziko rosnących, bardzo odpornych na brak wszelkiej wilgoci kaktusów, ale tak niebezpiecznie kolcami uzbrojonych, że nieraz całe tabuny i stada w nich ginęły, nie mogąc się z nich wydostać; otóż długą, cierpliwą pracą przeistacza to kolące kaktusy na roślinę pokarmową, użyteczną i pozbawioną kolców.

Słowem wytwarza nowe kształty, nowe smaki, nowe barwy, szybkość wzrostu, pośpiech w rodzajności, plenność, odporność, poprawność, pożyteczność, a wszystko to, niesłychaną czujnością, niezliczonemi doświadczeniami, próbami, doborami, krzyżowaniami, zapylaniami, przeszczepianiem, łączeniem, a przedewszystkiem niezmiernem zamiłowaniem, bystrością spostrzegawczą, pochwyceniem i ujęciem każdego nowego objawu, czy wybryku natury.

Czujny na potrzeby kraju kongres Zjednoczonych Stanów przeznaczył znaczne zapomogi na dalsze doświadczenia, bardzo poważna instytucya, kalifornijska akademia nauk, na cześć Barbanka wybija wielki złoty medal.

Nowoczesnego czarodzieja najlepiej charakteryzują słowa, wypowiedziane przezeń w jednym z odczytów:

„Da Bóg, że nadejdzie czas, kiedy świat się przekształci zupełnie i kiedy ludzie współzawodniczyć między sobą będą nie bagnetem lub kulą, nie siłą lub złą wolą, ale użyteczniejszem drzewem, piękniejszym kwiatem, większem ziarnem, smaczniejszym owocem i większem umiłowaniem przyrody.

Zamaskowani bandyci w restauracyi.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej).

Gazety amerykańskie podają opisy niezmiernie śmiałego rabunku, dokonanego na gościach jednej z nowojorskich kawiarni przez zamaskowanych bandytów. Rzecz się tak miała: w seperatce jednej z pierwszorzędnych kawiarni Nowego Jorku zabawiało się liczne towarzystwo, złożone ze śpiewaczek operowych i mężczyzn, należących do „śmie-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

9·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:

6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
9·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:

3·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·48 n. osob.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:

2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:

7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

W Piatek 6-go września

Kobiety, gra i wino.

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

OSOBY:

Wasiutyński — *Jednowski.*
Pelagia Wasiutyńska — *Czaplińska.*
Lucio — *Nowacki.*
Tadeusz Lignicki — *Boroński.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński*
Kicia — *J. Jarszewska*
Zenon Gembosz — *Boncza.*
Witalis — *Schmid.*
Księżna Cantasirena — *H. Górska.*
Adrjana de Witrak — *Turowicz.*
Krapota — *Reger.*
Gaby Blumenfeld — *Janiczówna.*
Felicya Kreps — *Wielandówna*
Ludwika Himmel — *Werniczówna.*
Jenerał Protopopow — *Szymborski.*
Sebasten — *Noskowski.*
Zosia — *Miłaszewska.*

Akt I. w kraju na wsi. Akt II., III i IV. w Paryżu. — Akt II. u księżnej Cantasireny, akt III. u Gaby Blumenfeld, akt IV. u Felicyi Kreps.

Reżyser: *Maryan Jednowski.*

—

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10½

tanki“ towarzystwa nowojorskiego. Szampan lał się strumieniami a rozochoceni goście, mimo spóźnionej pory nocnej, nie myśleli o opuszczeniu lokalu. Znużona służba oddała się błogiemu snu, gdy w tem otwarły się nagle drzwi seperatki a na progu jej ukazały się cztery zamaskowane postaci z rewolwerami w ręku. Głośny przed chwilą śmiech rozbawionego towarzystwa zamarł wszystkim na ustach, tembardziej gdy usłyszeli głos jednego z bandytów: „Oddać złoto i kosztowności, gdyż w przeciwnym razie strzelamy!“ Nie pozostawało nic innego, jak wobec stanowczej postawy rabusiów usłuchać rozkazu.

Dwaj milionerzy rzucili na stół swe dobrze wypchane portfele, złote zegarki, pierścionki i t. d., a za nimi poszła reszta obecnych. „Ciężko zapracowane“ kolie, kolczyki i masę kosztowności musiały damy z półświatka złożyć w ręce bandytów ku swej serdecznej boleści. Bandyci spokojnie odeszli z bogatym łupem, nie ścigani przez nikogo. Policya nowojorska do tego czasu nie wpadła na ich trop. Jak się zdaje, bandyci dobrze byli poinformowani poprzednio, kto się znajduje w tem wesołem gronie i głównie zapewne chodziło im o obrabowania owych dwóch milionerów.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dwa rabunki.

Kraków, 5 września.

Ozyasz Grüngras, false Finkelhaus, 17 letni wyrostek z Kaźmierza, karany już za kradzież, spotkał w dniu 21 czerwca b. r. na moście podgórskim 80-letniego wieśniaka Jana Mazgałę. Zatrzymał go pod pozorem pytania „czy ma konie“ i z tej krótkiej chwili skorzystał w myśl swoich instynktów złodziejskich. Dwaj jego niewyśledzeni spólnicy przytrzymali Mazgałę za ręce, a Grüngras wyciągnął mu z kieszeni pulares z kwotą 18 kor. i począł uciekać. Przytrzymano go jednak, Grüngras atoli zdołał już porzucić zrabowany pulares, który przechodnie znaleźli i zwrócili właścicielowi.

Dzisiaj stanął Grüngras przed przysięgłymi pod zarzutem zbrodni rabunku. Trybunałowi przewodniczył r. s. Ajdukiewicz, oskarżał prok. Dr. Lang, bronił adw. Dr. Guttmann. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku rabunku, zatwierdzili zaś pytanie w kierunku o przekroczenie kradzieży.

Trybunał wymierzył obwinionemu najwyższy areszt, ustawą dopuszczalny areszt 6-miesięczny. Zasądzony wyrok przyjął i został natychmiast odprowadzony do więzienia. Rozprawie przysłuchiwała się liczna rzesza szumowin kaźmierskich, stanowiąca, jak wiadomo, dobrze zorganizowaną bandę „doliniarzy“, czyli złodziei kieszonkowych.

* * *

Przed tym samym trybunałem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw dwom murarzom z Prądnika czerwonego, 22-letniemu Andrzejowi Stryczkowi i 19-letniemu Stanisławowi Poniedziałkowi, obwinionym również o zbrodnię rabunku.

W dniu 9 czerwca br. spotkali na drodze z Prądnika do Węgrzyc włościanina Szymona Wardyłę. Zaproponowali mu wspólne picie wódki, na co Wardyła się zgodził i dał na ten cel 30 hal. Siedli w trawie i razem pili. Wówczas Stryczek zaproponował Wardyle, by mu pożyczył 2 kor., a gdy Wardyła się na to nie chciał zgodzić, rzucił się na niego, przewrócił go, położył się na nim i zaczął mu przeszukiwać kieszenie. Wardyła się bronił, a wówczas Poniedziałek przytrzymał go za ręce, poczem Stryczek wyciągnął mu już całkiem łatwo z kieszeni kwotę 8 k. 12 h. Na pożegnanie poczęstowali Wardyłę flaszką w plecy i puścili go wolno. Wardyła przerażony uciekł do Węgrzyc, a junacy podzielili się łupem.

Stryczek przyznał się jedynie do kradzieży, Poniedziałek zaś całą winę zwalał na Stryczka. Obwinionych bronił z urzędu dr Taubenschlag.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Stryczka na 1 rok, a Poniedziałka na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Z krakowskiego bruku.

U fotografa.

Wpadłem wczoraj do fotografa w interesie, lecz w poczekalni proszono mnie, bym się chwilę zatrzymał, bo fotograf zdejmuje właśnie grupę familijną z okazyi srebrnego wesela rodziców. Ludzie, którzy obchodzą uroczystość srebrnego wesela, zaciekawiali mnie zawsze z różnych względów, więc przez na pół odchylone drzwi przypatrywałem się ustawianiu członków rodzinnej grupy, złożonej z kilkunastu osób. W samym środku siedzieli już solenizanci. On okrągły, niski, łysy i rumiany sapał ustawicznie, jakby przed chwilą wygramolił się na szóste piętro. — Ona pomagała ustawiać piękną grupę i zrywała się ciągle z miejsca, aby obejrzeć całość.

— Proszę cię, Florciu, zostaw to panu...

— Ale, mój drogi, nie wtrącaj się do tego. Jak mam zostawić, przecież to dla nas jest przeznaczone, a nie dla tego pana. Dla nas to jest pamiątka na wieki i musi dlatego być porządną. Halu, trzymaj głowę prosto i nie opieraj się o Zdzisia, a z tym Stachem to skaranie Boskie, wiecznie ma otwarte usta, aż mu język cały widać. Zamknij bodaj na chwilę... tak...

I znowu zajęła swoje miejsce. Fotograf, który tymczasem ustawiał aparat, zbliżył się teraz do grupy.

— To niedobrze, proszę państwa, wypadnie nieładnie.

— A mówiłam... — przerywa matka.

— Tak jest... Pan będzie łaskaw zamknąć na chwilę usta.

— Ja zamknę — mówi Zdziś przytłumionym w nosie głosem — ale dopiero kiedy pan będzie miał zdejmować i da mi znak, bo ja teraz przecież muszę oddychać.

— Tak jest — dodaje ojciec — on ma wiecznie zatkany, zabity nos, to się jeszcze udusi.

— A panienka będzie łaskawa wyjąć paluszek z buzi — mówi fotograf do sześcioletniej wnuczki.

— Już znowu trzyma Andzia palec — zrywa się babka — ja ci ten palec obetnę.

— Już się mama znowu czepia mojej Andzi — zabiera głos młoda i przystojna matka Andzi.

— A czegoż trzyma palec w gębie?

— A gdzież go właściwie ma trzymać, przecież to dziecko jest.

Andzia wybucha rzetelnym płaczem ciężko pokrzywdzonego człowieka.

— Proszę państwa o spokój — mówi fotograf, który znowu wrócił do aparatu — ale pan dobrodziej zdaje mi się trochę drzemie, to oczy panu nie wyjdą... tak... a pani dobrodziejka głowę źle trzyma... tak... więcej na prawo... tak... jeszcze trochę na lewo... tak... teraz proszę o spokój... Znowu źle... Łaskawa pani musi gdzieś podziać prawą nogę, bo inaczej wyjdzie córeczka z trzema rękami i trzema nogami... Proszę pana dobrodzieja nie spać jeszcze chwileczkę... Druga panieneczka z prawej strony, proszę wyjąć paluszek z noska.

— Zaczekaj pan — woła solenizantka — ale ja muszę jeszcze raz zobaczyć całość, no tak... Ale mój zięć schował głowę i wyjdzie bez głowy, a potem będą mówili, że moja córka... Maniu czegoś schowała złoty łańcuszek w fałdy, wyciągnij go na wierzch i popraw sobie fryzurę nad uchem, bo ci wylazła podkładka...

— Więc proszę państwa — mówi fotograf, gdy pani Florcia wróciła na swoje miejsce — teraz proszę chwileczkę spokojnie, bo robimy zdjęcie... Tylko ten młody panicz raczy na chwileczkę zamknąć usta... A pani dobrodziejka jest zachmurzona, proszę o uprzejmą minę... nie tak nieszczęśliwą... no...

— Nie mogę, panie, bo przypominam sobie, żem w domu zapomniała zamknąć bieliznę i rozkradną mi sługi wszystko.

— Teraz znowu pan dobrodziej zasnął, proszę tam łaskawie obudzić... a panicz raczy zamknąć usta...

Uciekłem, nie mogąc się doczekać fotografa i zdaje mi się, że ta grupa familijna jeszcze ciągle poprawia sobie u fotografa głowy, ręce, nogi, usta, języki i podkładki do włosów.

Co słychać w mieście?

Kraków, 6 września.

Regaty w Krakowie.

Wczoraj zjechali się już w Krakowie uczestnicy tegorocznych regat na Wiśle, które się rozpoczną w niedzielę 8 bm. Przyjęciem i rozmieszczeniem gości zajmował się z ramienia krakowskiego klubu wioślarskiego p. Hupczyc. Na regaty przybyli przedstawiciele 7 największych klubów z Królestwa — jedynie klub kijowski nie obesłał tegorocznych regat krakowskich z powodu żałoby, jaką klub kijowski jest dotknięty po zatonięciu na Dnieprze łodzi z kapitanem i kilkoma członkami klubu.

Kraków wita serdecznie przybyłych gości, którzy wśród ludności znajdą pełne a sympatyczne zrozumienie dla tego szlachetnego sportu, mającego w Polsce tak piękne tradycye.

Wybory do Izby rękodzielniczej, które miały się odbyć w środę zostały odłożone do 18 b. m.

Odznaczenie profesorów. Cesarz nadał tytuł i charakter radców dworu zwyczajnym prof. uniwersytetu: drowi Edmundowi Krzymuskiemu w Krakowie i drowi Ludwikowi Finklowi we Lwowie.

Wypadek p. Nowotnego. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną do rzekomo wielkiego ognia na Kaźmierzu. Wyjechały dwa plutony, na miejscu jednak okazało się, że to drobny pożar piwniczny, który po kilku minutach ugaszono. Ale w pamięci naczelnika straży p. Nowotnego zapisze się ten wypadek trwale i boleśnie. Na ul. św. Gertrudy, gdy jechał do pożaru, przednie koło powozu wpadło w rozkopany rów gościńca i wyskoczyło z osi. P. Nowotny wypadł z powozu i silnie potłukł sobie nogę. Mimo to p. Nowotny dzisiaj nadal pełni swą służbę.

Na wystawę w pałacu sztuk piękn. nadeszły nowe dzieła sztuki, a mianowicie oprócz dużej kolekcyi p. Baszki obesłali wystawę artyści pp.: Augustynowicz Al., Bartel Br., Bocheński J., Borkowski Dunin Wł., Boznańska O., Broszkiewicz A., Bukowska K.,

Bulas J., Fałat J., Filipkiewicz St., Glicenstein H., Gumowski J., Gwozdecki G., Kamocki St., Karpiński A., Kochanowski J., Koszeliński St., Krasnowolski J., Krzesz-Męcina J., Madeyski A., Ostrowski J., Radzikowski Eliasz St., Rubczak J., Rygier T., Rzecki-Szreniawa St., Stachiewicz P., Szczepkowski J., Taubert W., Tetmajer Wł., Trusz J., Turek Fr. i Wodzinowski W.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera polecono magistratowi wglądnąć w nieporządki panujące na ul. Blichowej. Z powodu zawalenia tej ulicy materyałami budowlanymi, komunikacya jest prawie niemożliwą. Sekcya zgodziła się na zakupno realności l. or. 20 ul. Zwierzyniecka na cele przedłużenia ul. Tarłowskiej do ul. Zwierzynieckiej i na oddanie na dalsze trzy lata p. Janowi Kwiatkowskiemu dostawy drzewa opałowego dla gminy.

Nowy protomedyk. Na stanowisko referenta sanitarnego w namiestnictwie zamianowany został dr Z. Lachowicz.

Wpisy do Konserwatoryum Tow. Muzycznego w Krakowie już się rozpoczęły i potrwają do 15 b. m.

Towarzystwo Muzyczne zaangażowało nową wybitną siłę dla wyższego kursu klasy fortepianu a to w osobie prof Jana Ebell'a. Jan Ebell urodził się w Petersburgu, gdzie też uczęszczał do gimnazyum a następnie na uniwersytet. Naukę gry n fortepianie pobierał początkowo w Petersburgu a następnie w Paryżu i Berlinie u Józefa Hofmana i Leopolda Godowskiego. Kompozycyi uczył się u Rachmaninowa. Od dwóch lat koncertuje z wielkiem powodzeniem w Berlinie i Wiedniu, gdzie też imię jego dobrze jest znane nietylko jako znakomitego wirtuoza, ale także jako pedagoga. „Signale fur die musikalische Welt" w Berlinie pisze o nim: Jan (Hans) Ebell posiada wszelkie warunki świetnego wirtuozostwa i między młodszymi pianistami należy mu się niezaprzeczenie miejsce w pierwszym rzędzie. „Lokalanzeiger" pisze: Gra jego pełna prawdziwego uczucia, plastyczna, o niezwykłej technicznej sprawności.

Obrazy Kulmbacha w kościele Maryackim. W tym tygodniu przewieszono w kościele Maryackim ośm obrazów Hansa Suesa von Kulmbach, malarza norymberskiego z XVI. w. i ucznia Albrechta Durera. Obrazy te odrestaurowane znacznym kosztem przed kilkunastu laty — wskutek braku miejsca — zostały zawieszone w górnej kaplicy ŚŚ. Aniołów, w miejscu ciemnem i trudno dostępnem. Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce zdecydowało się przenieść je i po adaptacyach dokonanych własnym kosztem umieścić na przeciwległych filarach środkowych w głównej nawie. Obrazy oprawne po cztery razem w wielkie ramy dębowe, przedstawiają legendę św. Katarzyny Aleksandryjskiej i należą do najpiękniejszych zabytków malarstwa renesansowego (wykonane w latach 1514—1516), jakie Kraków posiada. Przewieszeniem obrazów kierował dr Franciszek Klein.

Czy zawieszenie „Kupca Polskiego", organu kupiectwa polskiego? W wychodzącym w Krakowie od lat sześciu „Kupcu Polskim" czytamy: „Wobec znacznego deficytu i na razie braku widoków pokrycia — pisze komitet redakcyjny „Kupca Polskiego" — nie pozostanie nam nic innego, jak z końcem kwartału zawiesić dalsze wydawnictwo „Kupca Polskiego", chyba, że znajdą się filantropi, którzy dla dobra wspólnej sprawy przyjdą nam z tak wydajną pomocą materyalną, że będziemy mogli dotychczasową pracę kontynuować i skierowywać ją na coraz wyższe poziomy".

„Kupiec Polski", założony przez radcę A. Porębskiego, który wiele trudu i funduszu poświęcił na to wydawnictwo (w pierwszych latach na czele komitetu redakcyjnego stał p. L. Halski) jest jedynym organem kupiectwa polskiego na całą Galicyę, a redagowany był doskonale. Prawdziwie wstyd, żeby w całej Galicyi nie znalazła się dostateczna liczba abonentów w sferach kupieckich! Mamy jednak nadzieję, że kupcy krakowscy nie dopuszczą do upadku swego jednego organu.

Publiczne szczepienie. Magistrat krakowski ogłasza, że publiczne, bezpłatne szczepienie odbywać się będzie przez cały miesiąc wrzesień b. r. co środę i co sobotę po południu, od godz. 4-ej w miejskim urzędzie zdrowia, ul. Poselska l. 10, parter. Szczepić będą lekarze miejscy, wszystkich, którzy się zgłoszą.

Defraudacya żołnierza. Kissler Aron szeregowiec 3 pułku huzarów, stojącego w Wiedniu, sprzeniewierzył w kasie wojskowej w Komornie na Węgrzech 1400 kor. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Potrzeba stolarzy i tokarzy. Liga Pomocy przem. zawiadamia, że w warsztatach fabrycznych jednej ze znaczniejszych fabryk miasta jest kilka miejsc wolnych dla stolarzy i tokarzy żelaza i metalu. Bliższej wiadomości udziela: Liga P. P. (ul. Pańska l. 11)

Z podgórskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem pierwszem powakacyjnem posiedzeniu — któremu przewodniczył poseł Maryewski, między innemi toczyła się dyskusya czy udzielić pozwolenia na instalacye gazowe z gazowni krakowskiej. Liczne głosy domagały się odrzucenia odnośnych podań ze względu na konkurencyę dla podgórskiej elektrowni, ostatecznie jednak Rada udzieliła przychylnej opinii z tem, że gaz ma być używany jedynie na cele ogrzewania a nie oświetlenia(!)

Dłuższą a znamienną dyskusyę wywołała sprawa przyłączenia do Krakowa, względnie jeden z incydentów tej donioslej kwestyi.

Jak o tem swego czasu „Nowiny" pisały, Wydział krajowy wezwał podgórską Radę miejską do wyboru komisyi dla pertraktacyi z Krakowem w sprawie połączenia. Rada podgórska przychyliła się do tego wezwania i komisyę wybrała. Przeciw tej uchwale wniósł radny Ferber protest do wielickiej Rady powiatowej, a ta protest uwzględniła, przez co unieważniła wybór komisyi, dokonany przez Radę miejską. (Postąpienie wielickiej Rady powiatowej spotkało się z dosadną krytyką na łamach „Nowin". *Przyp. red.*)

W czasie wakacyj wniósł burmistrz Maryewski protest przeciwko rozstrzygnięciu Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego, dodając przytem, iż protest ten zatwierdzi uchwałą Rada miejska. Wczoraj też chodziło właśnie o upoważnienie burmistrza do wniesienia tego protestu. W czasie dyskusyi. znaczna większość radnych przemawiała za tem upoważnieniem, przeciw zaś oświadczyli się tylko pp. Gadomski i Ferber.

(P. Ferber w swym ferworze posunął się tak daleko, że namawiał radnych do zdekompletowania posiedzenia, co mu się oczywiście nie udało).

Ostatecznie Rada uchwaliła wnieść protest do Wydziału krajowego.

Z Wadowic. „Sokół" w Wadowicach urządza d. 8 września b. r. o godz. 4 po południu wielki festyn z urozmaiconym programem.

Z Tarnowa. (*Dar chełmski. — Budynki szkolne*). Na skutek patryotycznej odezwy ks. biskupa Bandurskiego miejscowa młodzież akademicka, zachęcona przez starszych, wzięła się z zapałem do czynu — postanawiając urządzić po miasteczkach i wsiach okolicznych szereg wieców chełmskich, na rzecz „daru chełmskiego". — Pierwszy wiec odbył się w Wojniczu nad Dunajcem d. 1 bm. Referował prof. Wierzbicki.

W Tarnowie z inicyatywy komitetu akad. organizuje burmistrz dr Tertil szerszy komitet obywatelski, który się zajmie urządzeniem „Dnia chełmskiego". W przeddzień odegra młodzież akademicka „Na zawsze" L. Rydla z dochodem na powyższy cel.

Dwa miesiące wakacyjne nie wystarczyły, by w budynku rządowym I-go gimnazyum przeprowadzić pewne adaptacye. Dopiero w drugiej połowie sierpnia zabrano się do roboty. Obecnie budynek jest nie do użytku. W klasach pełnych kurzu, rumowiska, młodzież nauki pobierać nie może — zatem nauka rozpocznie się dopiero 15 września.

Inny przykład gospodarki. Jeszcze w ubiegłym roku szkolnym rozpoczęto dobudówkę drugiego piętra szkoły 4-kl. im. Brodzińskiego, a w roku obecnym jeszcze jej nie ukończono. W roku zeszłym nauka w tej szkole rozpoczęła się o kilka tygodni później, a dziś budynek szkolny jest jeszcze obstawiony rusztowaniem.

Z kroniki żałobnej.

Jadwiga Kudlak, lat 19, zmarła 5 b. m.

Emilia Wierzbanowska, lat 34, zmarła 5 b. m.

Helena Ostrzeszekiwiczówna, zmarła 5 b. m.

Michał Knapyk, maszynista kolejowy, lat 46, zmarł 5 b. m.

Jan Bleszyński, literat z Krakowa zmarł w Warszawie 6 bm.

Telegramy „Nowin".

Najnowsze kombinacye ministeryalne.

Wiedeń. Kwestye złączone ze zmianą gabinetu załatwione zostaną po powrocie cesarza z Ischlu. W pierwszym rzędzie zawiadomi hr. Stürgkh cesarza, czy będzie mógł pozostać dalej na urzędzie premiera. Uważają to za prawdopodobne, gdyż stan jego zdrowia się polepszył. Pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa uzupełnienia gabinetu. Co do wyboru osób jeszcze nie zadecydowano, ale można z pewnością przyjąć, że ks. Fryderyk Schwarzenberg nie jest upatrzony na ministra rolnictwa. Jest też nieprawdopodobnem, aby został ponownie powołany czeski profesor. Przy uzupełnieniu gabinetu będzie na to wielka waga nałożona, aby polityczny charakter gabinetu nie został zmieniony. Z tego wyniką, że także na czele tego ministerstwa stanie znowu urzędnik. Ze względu na stan zdrowia ministra handlu Rösslera uważają jego ustąpienie za konieczne i prawdopodobnie portfel ministerstwa handlu zostanie powierzony znowu dr. Mattaji, chociaż w kołach parlamentarnych wymieniają też szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa dr. Seidlera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według informacyi „N. Fr. Presse" hr. Stürgkh po powrocie do Wiednia cesarza, 7 bm. oświadczy na audyencyi że gotów jest objąć urzędowanie. Według tych samych informacyi w mi-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

7 września
Sobota:
„W gołębniku".

8 września
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami".

9 września
Poniedziałek:
„W gołębniku"

TEATR na wystawie architektonicz.

Piątek:
„Wesoła jama"
Kabaret.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka.
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON
Początek o godz. 8 i pół wieczór.

nisterstwie handlu mają zajść poważne zmiany. Dotychczasowy szef sekcyi tegoż ministerstwa dr Seidler ma zostać ministrem handlu. Tekę ministra rolnictwa otrzyma prawdopodobnie dr Gruber, prof. ekonomii na uniwersytecie w Pradze. Dr Gruber niejednokrotnie przy zmianach gabinetu był wymieniany jako kandydat na ministra rolnictwa.

Bułgarskie alarmy wojenne.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Petersburga, że prezydent zebrania bułgarskiego Danef oświadczył korespondentowi „Nowego Wremieni“, nie daleka **wojna z Turcyą jest nieuniknioną.** Prezydent wyraża przekonanie, że mocarstwa są w błędzie skoro sądzą, **że propozycya hr. Berchtolda może uzdrowić stosunki na Bałkanach.**

Agitacya za wojną w kraju wzrasta.

Sofia. (Tel. wł.) Członkowie gabinetu i król otrzymali listy z pogróżkami podpisane przez „Ligę zniszczenia otomańskiego“. „Liga“ żąda wypowiedzenia wojny Turcyi, w przeciwnym bowiem razie grozi śmiercią członkom gabinetu i królowi.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 5. września termometer doszedł od [illegible] do 16·5 C. barometr wahał się.

Dnia 6-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 738·4 mm.

Stan termometru: +1·2 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 8·9 C., najniższa 6·9 C. Ciśnienie powietrza 636mm Kierunek wiatru: południowo-zachodni.

Prognoza: pochmurnie, deszcz.

Moskale strzelają na granicy.

Lwów. Włościanin ze wsi Dudyna w powiecie brodzkim, niejaki Kawalczuk, pasł gęsi tuż nad granicą rosyjską. Gęsi przeszły granicę, a Kawalczuk poszedł za niemi, aby je spędzić napowrót na galicyjską stronę. **W chwili, gdy znajdował się na terenie rosyjskim, został zastrzelony przez żołnierza** rosyjskiej straży granicznej. Starostwo w Brodach wdrożyło w tej sprawie śledztwo.

Krwawe walki i mordy na granicy czarnogórskiej.

Pryzrend. 5.000 Serbów kazy berańskiej pod dowództwem Cemowicza i Wuczkowicza przy pomocy Malisorów katolików i Czarnogórców nie przestaje **walczyć na granicy** czarnogórskiej. Wojsko tureckie wraz z baszybuzukami **spaliło 13 wiosek serbskich,** szkołę i cerkiew w Beranie, **wyrznęło wiele kobiet i dzieci, okropnie ich przedtem kalecząc.** Powstańcy zajęli już 6 posterunków i 10 fortów, skąd nocami napadają na Turków. W Hostiwarze liczne bandy albańskie rozbójników rabują wsie chrześciańskie. Władze są bezsilne. Taki sam stan rzeczy jest w kazie sąsiedniej Kałkandelen.

Włosi w Tripolisie.

Usunięcie gen. Caneny.

Rzym. Ajencya Stefani donosi: Po skończonej pierwszej fazie operacyj wojennych w Libii przez efektywne obsadzenie całego wybrzeża od Makabesz do Tobruk, rząd postanowił utworzyć dwie odrębne komendy wojskowe, jedną dla Trypolisu, drugą dla Cyrenajki. Wobec tego jenerał Caneva, któremu wyrażono uznanie za dokonaną czynność, został usunięty z komendy, a do Trypolisu wysłano jenerał-porucznika Ragni, do Cyrenajki zaś jenerał-porucznika Bricola. Obaj otrzymali wszystkie pełnomocnictwa wojskowe i cywilne, które dotąd ma jenerał Caneva.

(Tymczasem jednak, jak wiadomo *rokowania pokojowe* mają pomyślny przebieg. Przyp. redak.)

Cesarz Wilhelm i jenerał francuski.

Paryż. (*Tel. wł.*) „Temps“ donosi szczegółowo o bardzo ciekawem spotkaniu cesarza Wilhelma z francuskim generałem Pau w czasie manewrów w Szwajcaryi. Generał Pau brał udział w wojnie 1870 roku, gdzie stracił jedną rękę. Generał Pau stał obecnie na czele misyi francuskiej przy manewrach szwajcarskich. Cesarz Wilhelm bardzo długo rozmawiał z generałem i nadzwyczajnie interesował się jego osobą.

Sufrażystki demonstrują.

Londyn. (*Tel. wł.*) Przeciw kanclerzowi skarbu Loyd George sufrażystki podczas zgromadzenia w Wreykhamie urządziły hałaśliwą demonstracyę z bardzo fatalnymi dla siebie skutkami. Zgromadzeni bowiem poczęli bić demonstrantki, rwąc im suknie i ubrania.

O prezydenturę Stanów,

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że wobec wyniku wyborów w Vermonit, gdzie republikanie ponieśli klęskę, jest prawdopodobnem, że tak Roosevelt, jak i Taft, zrzekną się kandydatury na rzecz jednego kandydata republikańskiego, aby nie dopuścić do zwycięstwa demokraty Wilsona.

Panika na zgromadzeniu politycznem.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą do „Local Anzeigera“ z Nowego Jorku, że podczas przemówienia Roosevelta w Tane nagle powstała straszna panika. Spłoszony koń rzucił się w kierunku trybuny, na której stał Roosevelt. 37 osób uległo potratowaniu. Jedna osoba jest śmiertelnie ranna.

Powodzie na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.) Powodzie na Bukowinie wciąż się wzmagają, szereg linij kol. jest podmytych. Obecna powódź przyjęła znacznie większe rozmiary, niż zeszłoroczna.

Oszukańcze bankructwo na 50 milionów.

Berlin. (Tel. wł.) Jeden z największych przedsiębiorców budowlanych, Filip Thal, ogłosił konkurs. Thal operował kapitałami obcych ludzi. Pasywa wynoszą 50 milionów marek. Szereg mniejszych banków skazane są wobec operacyi Thala na bankructwo.

Angielskie „nad-drednoughty“,

Londyn. (Tel. wł.) Anglia rozpocznie w listopadzie budowę nowego okrętu większego typu niż dreadnought. Osobliwością tego kolosa ma być opancerzenie górnego pokładu, celem zabezpieczenia się od rzucania bomb z aeroplanów.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Ks. Harasimowicz wikarym w kościele Maryackim.

Wilno. (Tel. wł.) Ks. Wincenty Harasimowicz, skazany przed dwoma laty na wygnanie do Archangielskiej guberni, obecnie został ułaskawiony, lecz pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Warszawa. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że ks. Harasimowicz udaje się do Krakowa gdzie po przyjęciu obywatelstwa austryackiego, **obejmuje stanowisko wikarego przy kościele N. Panny Maryi.**

Tylko prawosławnym.

Warszawa. (Tel. wł.) Na mocy specyalnego pozwolenia generał-gubernatora warszawskiego, niebawem w Chełmszczyźnie odbędzie się sześć zjazdów prawosławnych wyborców. Na przedwyborcze zjazdy polskich wyborców pozwolenia nie udzielono.

Istinno ruscy w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj na polu wojennym na Bielanach dwaj wychowankowie prawosławnego seminaryum nauczycielskiego Smirnow i Baradinkcw, chcąc spędzić pastuszka z pola, który odezwał się do nich po polsku, zaczęli strzelać do chłopca. Pastuszka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Smirnowa i Baradinkowa aresztowano.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma tutejsze na podstawie urzędowych źródeł donoszą, że wybory do Dumy w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie i Rydze odbędą się przed 2 października, w innych miejscowościach państwa wybory odbędą się w późniejszych terminach. Duma zostanie zwołana przed 27 listopada.

Grodno. (Tel. wł.) Nacyonaliści rosyjscy w Brześciu dopuścili się szeregu nadużyć w porozumieniu z władzami administracyjnemi. Na listy wyborcze zostali wciągnięci uczniowie szkół średnich, siedmioletnie dzieci urzędników prawosławnych, wreszcie zmarli przed 20 laty.

Aresztowanie strejkujących.

Petersburg. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj 25 delegatów strajkujących piekarzy. — Strajk zapowiada się na dłuższy czas.

NADESŁANE.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez **MICHAŁA ZEVACO.**

329 (Ciąg dalszy).

Noc ostatnia, tak straszna dla naszych czterech awanturników, jeszcze straszniejszą była dla Myrty. Spędziła ją bowiem pod bramą Luwru, którą tamci mieli wyprowadzić dziecko. Liczyła wciąż długie, jak wieczność godziny, otem minuty, wydające się godzinami, a sekundy — minutami. Nad ranem Myrta zrozumiała, że wszystko już stracone. Jeżeli ci czterej dotąd nie wyszli z Luwru, to dlatego, że były jakieś nadzwyczajne przeszkody... A może złapano ich w chwili zamachu... aresztowano?...

Umierała z trwogi.

Na około szyi miała Myrta zarzuconą czerwoną szarfę, za pomocą której przyrzekła dać odpowiedni sygnał.

— Nie trzeba tracić nadziei aż do ostatniej chwili — mówił Nostradamus. — Myrto. w razie udanego zamachu na małego księcia, potrząśniesz w powietrzu tą szarfą.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy Myrta usłyszała dźwięki pogrzebowych dzwonów i echa głosów tłumu z placu Greve...

Na pół umarła szeptała:

— Już jest w kościele... Oto kończy się msza... A on idzie... Idzie na śmierć!...

Chciała biedz tam, na plac Greve, lecz ani jednego kroku zrobić nie mogła. Już sił jej zbrakło...?Jęk strasznej niemocy wyrwał się z jej gardła... Przymknęła powieki...

Wtem jakiś głos tuż obok niej zawołał:

— No, panienko nasza! Patrz, trzymamy nareszcie małego gołąbeczka! Olaboga!

Spojrzała nieprzytomnym wzrokiem i widzi, że Trinquemaille, Strapafar i Corpodibale spieszą w kierunku ulicy Tisseranderie! A przed nimi kroczy Bouracan z workiem na plecach!..

Myrta oprzytomniała natychmiast. Uczuła w sobie cudowną siłę i energię. Zerwawszy z szyi czerwoną szarfę potrząsnęła nią nerwowo i pędem biegła na plac Greve...

A dzwony grobowe wciąż huczały w powietrzu...

V.

Pierwszy podpis królewski Franciszka II.

Musimy się teraz przenieść do pokoju, w którym siedząca przy otwartem oknie Katarzyna Medycejska, wydała rozkaz wprowadzenie Nostradamusa.

— Muszę się przecie dowiedzieć — myśla-ła — dlaczego od mojej obecności podczas egzekucyi zależy szczęście mego ukochanego Henryka?...

Wszedł Nostradamus. Nigdy go jeszcze Katarzyna nie widziała tak bladym i zmienionym. Domyślała się, że tu chodzić musi o rzeczy nadzwyczajne. Zauważyła, że mag mówiąc do niej, nie patrzył wcale na nią, lecz miał wzrok chciwie utkwiony w plac Greve. Głos jego był przytłumiony, rozbity i tak cichy, iż królowa ledwie mogła usłyszeć, co mówi.

— Pani, wracam z kościoła St. Germain. Patrzyłem na śmierć wielkiego prefekta. Pan de Roncherolles zabił się sam, uderzając sztyletem w serce...

— O... — przerwała najspokojniej Katarzyna. — I dlaczegóż to się zabił? Czy nie wiesz pan?

— Wiem. Oto, ponieważ córka jego, Floryssa, kocha tego, którego mają za chwilę stracić; ponieważ wyznała głośno tę miłość w kościele; ponieważ przysięgła mu umrzeć z nim razem...

— Floryssa? Czy to ta sama, która dziś w nocy przyszła błagać mię, abym jej darowała życie skazańca, albo przynajmniej pozwoliła jej samej umrzeć obok niego?

— Tak, pani.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.